

oficera z 20 kawalerzystami do Prusaków, ażeby połączywszy się z wojskiem moskiewskiem, jakie napotkają, przybywali do głównej kwatery. Między 7 a 8 wprawdzie przybył major Titow (ob. wyżej), ale sam ranny i z tak małą garstką po ciągłej w marszu walce pozostałą, że trzeba było w końcu się przekonać o najkrytyczniejszym swoim położeniu.

Zaczęli więc Moskale tylko radzić o tem, jakimby sposobem mogli wymknąć się z Warszawy.

Noc z czwartku na piątek.

Noc była jasna, lecz okropna. — pożar powstał w kilku miejscach miasta, po kościołach dzwoniło całą noc. Jęki umierających i rannych rozdierały serca, a niepodobna było dać ratunku. Ogień z armat i ręcznej broni koło domu Igielstroma trwał straszny i nieustanny.

Znowu Igielstrom wysłał pół szwadronu do Prusaków, wzywając ich pomocy. Wreszcie widząc, że będzie musiał uleść, rozkazał podpułkownikowi Friesel spalić najsekretniejsze papiery. Soldaty zmęczeni i głodni, narzekali i już słuchać nie chcieli. Pistor chciał, żeby żołnierze przeciągnęli jedną armatę z pod kwatery Igielstroma przed dom Borchy, gdzie stał oddział — przestrzeń nie więcej nad sto kroków — i nie mógł na to namówić. Wimfen, major, chcąc na ich czele stanąć — wzywał za sobą, ani jeden się nie ruszył. Igielstrom patrząc na to, mówił: Cóż począć z tymi ludźmi? jeżeli tu, gdzie tak mało niebezpieczeństwa, wypowiadają posłuszeń-

stwo, czyż pójdą za nami tam, gdzie im o tyle kroć razy większe grozi?

I temu dziwić się nie trzeba. Moskale walczyli cały dzień, walczyli zawzięcie, ależ bo mieli obietnicę — zrabowania Warszawy. Teraz o zwycięstwie myśleć niepodobna było, a więc i o rabunku napróżno marzyć. Komu innemu tak, ale nie Moskalowi. Rabunek to treść życia moskiewskiego. Umierając Moskal życia nie żałuje, tylko że już nigdy nie będzie mógł wódki pić i rabować. Kiedy wojsko moskiewskie znużone pochodami, z sił opada, ledwo co się wlecze, wtedy każą mu śpiewać sławną pieśń żołnierską: „*pajdiom Polszu razariat*“. Nuta tej pieśni iście piekielna. I zaledwie zabrzmiał — już siły Moskalom wracają. Zelektryzowani samą myślą rabunku, maszerują dalej, jakby tylko co rozpoczęli maszerować. Moskal nie dlatego rabuje, żeby użytek mieć z rzeczy zrabowanej — rabuje tylko, żeby rabować, niszczyć, psuć, rozkoszuje się w rabowaniu; tak, jak wilk, wpadłszy do obory, dusi wszystkie owce, chociaż wszystkich pożreć nie może.

Narodowość jest idea, którą żyje naród i którą rozwija w instytucjach swoich, w obyczajach, zwyczajach i w mowie swojej *).

*) Czemu nasi panowie i panie paplają między sobą i nawet lubią modlić się po francusku? czy gardzą językiem polskim? Nie sędzę; ale pewna, że nie miłują mowy ojczystej, a nie miłują, bo w duszy wynarodowili się. Posiadać majątki, urzędy, godności w Polsce, jeśli tych nie mogą mieć zagrani-

Moskali jest nienasycona żądza rabunku. Moskale posiadają $\frac{1}{9}$ część całej kuli ziemskiej — obszary pustyń — ogromne — bezludne, a jednak ciągle myślą o nabytkach nowych ziem i krajów. Całą ziemię radziby posiąść.

Ta myśl jest narodowością Moskali. Sławny poeta moskiewski Dierżawin — woła: *o Ross! szahni, i wsia wsiełennaja twoja!* czyli: o Moskalu! rusz się tylko, a świat cały — twój, — bo świat cały *wsia wsiełennaja — iskonni ruskaja ziemia!!*

Cóż więc dziwnego, że Moskale nie spodziewając się zwycięstwa, a po niem spodziewanego rabunku, bez zwycięstwa zaczęli się rozłazić po Warszawie na rabunek. Wspomnieliśmy wyżej, jak tejsze nocy sześćdziesięciu Moskali, zrabowawszy Leszno, bankietowało w piwnicy — i których powstańcy co do jednego wysiekli. Wspomnieliśmy, jak zrabowali Pałac Saski i ulicę Królewską, — do czego nawet wedle Pistora przypuszczać można, że byli upoważnieni od swoich dowódców.

Sam Pistor str. 104 mówi: „mieszkańcy przy rogatece Marymonckiej prosili generała (pruskiego) Wolky o pomoc przeciwko naszemu wojsku, które nachodziło domy (rabowało). Generał

ca, — gotowi są; ale poświęcić się dla Polski — *qu'elle idée?! Ktoś może powie: przecież wielu panów brało udział w powstaniach. Prawda, że wielu, ale któryż z tych panów, kiedy powstanie nie udało się, nie narzekał na toż samo powstanie, w którym brał udział.*

Wolky posłał swego adjutanta, a ten wyprowadził rzeczywiście jednego z naszych oficerów i kilku (sądzę, że nie kilku, lecz co najmniej kilkudziesięciu, bo z kilku samiby mieszkańcy poradzili, i nie potrzebowaliby wzywać pruskiej pomocy) żołnierzy, którzy się w samej rzeczy dopuszczali tego nieładu (w oryginale str. 116 *ce désordre* — nieporządku! — więc rabunek wedle generała moskiewskiego jest niczem innem, tylko nieładem, nieporządkiem — *désordre*!)

Będący wówczas przy Igielstromie Seume tak w pamiętniku swoim, o którym mówiliśmy wyżej, opisuje tę noc: „Noc zapadła, ogień nie ustał bynajmniej. Bliski i odległy grzmot armat, rozlegający się głucho po ulicach, wtórujący im rzęsyty huk ręcznej broni, wrzaskliwy odgłos bębna, jęk dzwonów do szturmów zwoływających, świst kul, wycie przeraźliwe psów, szczęk paląsży, dzikie okrzyki powstańców, rozpaczliwe jęki rannych i konających — oto jest okropny obraz owej jasnej, straszliwej nocy“.

Piątek.

Pistor str. 99 pisze: „Z brzaskiem dziennym pospólstwo zgromadziwszy się, rozpoczęło swoje napady na kwaterę generała (Igielstroma) od strony Podwala i starało się znowu przez podwórza i domy dostać na ulicę (Miodową) przez nas zajmowaną. Rozpoczęto znowu z domów ulicy Senatorskiej na dom generała ogień tak rzęsyty, iż trudno tam było dojść, a kilku

tamże posłanych oficerów raniono. Wdzierające się do nas pospólstwo z podwórzów Podwalnej ulicy, udało nam się odeprzeć, lecz ulica Miodowa ostrzeliwana z rogów i domów tak tej, jak i Senatorskiej ulicy ogniem armatnim i ręcznej broni, który nam wielu ubijał, zmusiła generała do opuszczenia jej“.

Zostawiwszy przy swoim domu pułkownika Parfeniewa z 400 żołnierzy i oddział kawalerii pod dowództwem Depreradowicza przy teatrze, przeniósł się do pałacu Krasińskich.

„Polacy“, dalej mówi Pistor: „co tylko mieli sił, użyli ich, ażeby otoczyć przez nas trzymaną część miasta (to jest ulicę Miodową, część Długiej, plac i pałac Krasińskich). Ulice wszystkie do tej części dochodzące uzbroili armatami, żołnierzy i pospólstwo umieścili w domach, ażeby z okien nas razić; nagromadzono kamieni w domach, ażeby je na nas rzucać w razie naszego odwrotu z miasta. Z arsenału rozpoczęto znowu ogień z dział przez sztachety ogrodu Rzeczypospolitej (Krasińskich) w dziedziniec czyli plac pałacowy. Armaty te, jako też i umieszczone w rogu ulicy senatorskiej, wzięły nas w krzyżowy ogień, strzelając kulami i kartaczami“.

Położenie Igielstroma było rozpaczliwe; nie mu już nie zostawało, tylko się poddać. Powstańcy już byli pewni, że dostaną go do rąk swoich. Myśleli, że mając go, zniewolą do wydania rozkazów do ustąpienia z Polski wojska moskiewskiego. Igielstrom jednak do wymknięcia się użył fortelu, chociaż nie bardzo szlachetnego. Wysłał brygadiera Baura z innym oficerem do

arsenału z oświadczeniem, że chce kapitulować, żąda więc wstrzymania ognia i przybycia kogo do układu. Gdy wskutek tego Mokronowski kazał zaprzestać strzelania i z arsenału z oddziałem počął się do pałacu Krasieńskich zbliżać, Moskale zamiast układu, kartaczami go przywitani, i do 20 ludzi ubili. Naówczas Baur sam się oddał powstańcom w niewolę, a towarzyszący mu oficer powrócił. Mokronowski odstąpił i odnowiło się z polskiej strony strzelanie. Niedługo znowu wywiesili Moskale białą chorągiew i znowu wysłali do arsenału oficera z oświadczeniem kapitulacyi, lecz gdy po powtórnem wstrzymaniu strzelania zostali wysłani z arsenału do ułożenia kapitulacyi, nie znaleziono nikogo, z kimby można się układać. To zaś czynili umyślnie (Kamieniecki str. 165), „ażeby dać czas Igielstromowi do ucieczki, jakoż ten wśród tych propozycyij w sto koni wymknąwszy się na Świętojurską ulicę uciekł aż do Powązek, a stamtąd do Prusaków“ *).

*) Pistor opisując wymknięcie się Igielstroma z pałacu Krasieńskich, umyślnie bałamuci. A także i król w swoim pamiętniku układy te o kapitulacyę — i przerywanie tych układów strzelaniem Moskali odnosi do czwartku po 5 godzinie, co nie zgadza się z prawdą — Kiliński znowu obwinia Mokronowskiego i Zakrzewskiego (Rocznik paryski 1867 str. 272), że ułatwili Igielstromowi ucieczkę — czemu jednak trudno wierzyć, chociaż mówi, że na własne oczy widział, jak do pałacu weszło dwóch, a wyszło trzech.

Powstańców ostateczne i zupełne zwycięstwo.

Myli się Kaminiecki mówiąc, że Igielstrom wymknął się w sto koni, gdyż Pistor str. 103 powiada, że z całego wojska, które było przy Igielstromie na Miodowej ulicy, to jest z trzech batalionów piechoty, kawaleryi Baura (ile?) i artyleryi, oprócz 400 ludzi pod dowództwem pułkownika Parfenjewa, któremu kazał bronić (str. 99) swej kwatery, pozostało wszystkiego piechoty ze 300, 4 armaty i kawaleryi tylko od 23 do 30. I z temi tylko uciekał Igielstrom prawdopodobnie piechotą, gdyż wedle Pistora str. 107 dopiero na Franciszkańskiej ulicy wsiadł na konia.

Seume powiada, że w czasie tej dwudniowej walki dwa konie ubito pod Igielstromem, że mundur miał on kilkakrotnie kartaczami prześzyty, że kij mu w rękę został złamany. Wskutek czego? może na grzbietach Moskali złamał. Wzmianka Seume'go o kiju zawsze jednak ciekawa, snąć generał nie z pałaszem, lecz z kijem w rękę dowodził. Wreszcie tenże Seume dodaje: „później, gdym się z nim rozdzielił, odniósł jeszcze ranę w twarz!!“

Rana ta w twarz odniesiona — była jakby policzkiem. Z policzkiem tedy ten dumny i zu-

Wreszcie całe pamiętniki Kilińskiego wydane w Roczniku paryskim nie zdają się być autentyczne, n. p. str. 267 mówi się tam, że wówczas śpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“, kiedy jeszcze tej pieśni Legionistów nie było.

chwały Igielstrom na zawsze musiał uciekać z Warszawy; — z tej Warszawy, w której jak satrapa azyatycki panował. Czy przewidział ongi, porywając senatorów, że tak haniebnie zakończy pobyt swój w polskiej stolicy? Dyzgracyonowany przez Katarzynę, przeniósł się ze swoją żoną, była hrabiną Załuską, na Wołyn i tam w zgryzocie, zapomnieniu — gdzie? — kiedy? — poszedł do Abrahama na piwo!

Posądzać Mokronowskiego i Zakrzewskiego, że ułatwili ucieczkę Igielstromowi — niepodobna. ale zawsze wina Mokronowskiego, że dozwolił wymknąć się jemu, a snąć nawet i nie wiedział, kiedy się on wymknął, gdyż nikogo w pogon za nim nie wysłał. A doścignąćby go można było łatwo, gdyż uciekając przez ulicę Świętojurską, Koźłą, Franciszkańską, Kłopotną, Pokorną, tak był od ludu atakowany, że musiał porzucić swoje dwie armaty i stracił 30 ludzi, — i w końcu byłby nawet pochwycony przez ułanów będących na straży przy prochowni, skąd z 8 armat do uchodzącego bezprzestannie bito, gdyby nie nadbiegli Prusacy i nie uratowali jego.

Król w dzienniku swoim (Rocznik paryski str. 282) tak opisuje ucieczkę Igielstroma: „Po zniesieniu i wzięciu do niewoli wszystkich oddziałów rosyjskich, rozrzuconych po mieście, kiedy broniono się już tylko na Kapucyńskiej ulicy, około 10 z rana (piątek) przybył do Mokronowskiego oficer rosyjski Braun z oświadczeniem, iż Igielstrom chce kapitulować i że się znajduje w domu rzeźnika przy ulicy Wałowej. (Ulica Wa-

łowa łączy Świętojurską z Franciszkańską) poza pałacem Rzeczypospolitej.

„Mokronowski udał się tam z trębaczem i dwiema lub trzema osobami, ale znalazł tylko kupę trupów rosyjskich, i dowiedział się, że Igielstrom uszedł z generałami: Apraxinem, Pistorem i Zubowem. Mokronowski udał się po ich śladach znaczonych trupami rosyjskich żołnierzy, poległych w tej walce, aż do pierwszego forpocztu pruskiego, gdzie musiał się zatrzymać. Żądał rozmowy z generałem pruskim (w jakim celu?), ale przed jego przybyciem musiał pobiedz o pół mili na lewo z powodu wydarzonego wybuchu w prochowni (?) i wróciwszy nie znalazł już generała pruskiego, który tego dnia nie ruszył z miejsca“. Nie wierzymy, żeby Mokronowski chciał z trzema tylko ludźmi puszczać się za Igielstromem aż do forpocztu Prusaków, którzy mogliby go byli pochwycić.

Skoro rozniosła się po mieście wiadomość, że Igielstrom uciekł, z tem większym zapałem rzucił się lud na zdobycie jego pałacu — pragnąc położyć wreszcie koniec walki. Zamknięci jednak w tym pałacu Moskale bronili się także z niewypowiedzianą rozpaczą. Nie stało Moskalom w krótkce amunicyi żelaznej, strzelali więc zamiast kul i kartaczów guzikami i monetą miedzianą, a gdzie brakło lontów do zapalania armat, tam z karabinów do panewek armatnich dawali ognia. Nie mogąc tedy pałacu zdobyć „kazaliśmy“, powiada Kiliński, który z zamku tu nadbiegł, „go zapalić: więc porucznik Chatkiz przyniósł dwa granatniki ręczne, a puściwszy je z ręki swej, zapalił pałac.

Jednak Moskale nie uciekli, choć się nad nimi paliło, ale ja nie mając już więcej cierpliwości, kazałem przynieść siekier kilkanaście i rozdać parobkom, aby bramy do tego pałacu wycięli: kazałem pod samym murem suwać i tak zręcznie tam podeszli, że w kilka minut bramy obydwie wywalili, które były już drzewem zawalone; ale jedni drzewo uprzęta, a drudzy im przez głowę strzelali; a Moskale do piwnic się pochowali. Szturmem tym dowodził waleczny Kalinowski z pułku Działyńskiego. O godzinie 4 z oddziałem tegoż pułku i gwardyi konnej i z częścią męźnych obywateli przypuścił atak ze strony Fodwała dwiema bramami wśród pożaru i ognia rżęsiatego przez Moskale z okien pałacu sypanego, bagnetem pałac opanował. (Obacz Rakole str. 33).

W tym ataku odznaczyli się z tegoż pułku Działyńskiego podporucznik Sypniewski i chorąży Urbanowski, którzy z „zdeternowanymi żołnierzami poszli na ochotnika“. Sypniewski chociaż przy szturmie został pchnięty bagnetem, wydarł jednak Moskalowi chorągiew, a Urbanowski spadłszy z drabiny nie stracił ani przytomności, ani męstwa, lecz ruszył naprzód i chociaż ranny, wpadł do domu Igielstroma.

W ślad za nimi pospólstwo po drabinach do palącego się już domu przez okna dostawszy się, proszących o pardon pułkownika Parfenjewa i resztę niedobitych Moskale zabrali i zaprowadzili do szkół pijarskich.

Zdobywszy w końcu siedlisko Igielstroma, znaleziono w lochach uwięzionych: Potockiego Stanisława (Stasia), Staszycę(?), Stalickiego, Węgierskiego i Sierpińskiego i kilku służących u Igielstroma Polaków¹⁾. Zostawali oni pod strażą oficera księcia Daszkowa i 12 grenadyerów. Igielstrom miał być wydać rozkaz Daszkowowi, aby ich zamordował, ale książę Daszkow nie chciał tego barbarzyńskiego rozkazu wykonać i za to został wypuszczony na wolność. Wpadłszy powstańcy do tych lochów mieli zamiar tę straż powybić, ale, wedle Rakelego str. 33, za wstawienie się Stasia Potockiego i Kołłątaja (którego?) zostawili ich przy życiu.

¹⁾ Kaminiecki str. 166. Czy rzeczywiście uwięziony był także Staszyc? Inni przez Igielstroma uwięzieni: Pawlikowski, Aloe, ks. Majer. Rozniecki (Morawski: „Dzieje narodu polskiego“ V, str. 384), Cyryl Morawski, sekretarz dla spraw zagranicznych, Marian Filibert, nauczyciel fechtunku w szkole kadetów, Leon Koste, major, Deschamps, nauczyciel języka francuskiego, Szembergier — w innych musieli być więzieniach. A Tadeusz Mostowski?

O Sierpińskim, oficerze, wspominaliśmy wyżej. Jadącego do Madalińskiego w okolicy, zdaje się, Ryk, ciężko zranił był Pawłowski oficer przez Ożarowskiego kuryerem wysłany. Widać pochwycili byli tego Sierpińskiego i sprowadzonego uwięzili w lochach i męcząc badali.

W pałacu Igielstroma wzięto znaczne pieniądze: sześć beczek talarów holenderskich, siedm beczek rubli i sześć baryłek złota (95.000 dukatów). Nadto serwis srebrny stołowy darowany Igielstromowi przez Katarzynę. Wreszcie archiwum tajne, którego nie zdołał spalić pułkownik Friezel¹⁾.

Sam pałac został do szczytu zburzony. Oprócz tego zburzono także pałace: Branickiego, Ogińskiego, Ożarowskiego, Szydłowskiego i innych służalców moskiewskich.

Trupy pobitych Moskali wrzucono do Wisły w liczbie 2.265. Wziętych do niewoli spisano 1768 nadto rannych było 122. Samych oficerów wziętych do niewoli było 161.

W ślad za tem uwięziono znanych ze swych stosunków z Igielstromem, pensyonowanych przez Moskwę, służących jej do ujarzmiania Ojczyzny zdrajców, szpiegów i t. p. Jedni zdołali uciec, inni kryli się, gdzie kto mógł; najwinniejsi schronili się na zamku pod skrzydła swego opiekuna — króla, który sam był w największym strachu o swoją osobę!

Aresztowano: 1) Ankwieza, marszałka Rady nieustającej, 2) Ożarowskiego, hetmana w. k., 3) Kossakowskiego, biskupa infl., 4) Massalskiego, biskupa wil., 5) Moszyńskiego, marszałka w. k., 6) Zabiełłę, hetmana polnego lit., 7) Rogozińskiego, intendanta

¹⁾ Kopie tych papierów, po większej części przepisane własnoręcznie przez Leona Dembowskiego — piszący ma podręką — i z nich korzysta.

policyi, 8) Unruha¹⁾ 9) Sartoriusza²⁾,

¹⁾ Aleksander Unruh, dyrektor mennicy — pochodził z starożytnej szlachty saskiej. Był w wojsku saskim majorem i pod nim Igielstrom dosługiwał się od kadeta do porucznika. Do Polski wezwał go Poniatowski i powierzył mu zarząd mennicy i dał order orła białego. Ze Stakelbergiem zbliżyła ich wspólna pasja do polowania. Tak się tłómaczył Unruh, lecz fałszywie, Stakelberg używał go do wszelkich posług. „Rola służki powolnego, jeśli nie gorzej jeszcze, którą Unruh odgrywał w domu Stakelberga, czyniła go dla wszystkich wzgardliwym (Engestrom str. 40). Stakelberg grywał sam tylko w wista, ale w drugim pokoju był faraon, bank trzymał Unruh i wygraną dzielił się ze Stakelbergiem. Kiedy Kościuszkę kazał odebrać zarząd mennicy Unruhowi, król bardzo się tem obraził. W zeznaniach swoich opowiada o stosunkach Stakelberga z B. anickim, Kossakowskim, Sułkowskim, Ożarowskim, Radziwiłłem, Raczyńskim, Ponińskim, Dzierzbickim, o czem — „jako przyjaciel (?) Stakelberga, dobrze wiedział“ (słowa Unruha). Miał on zwyczaj ciągle twarz i głowę obrzydliwym sposobem wykrzywiać. Osobistość zupełnie Moskałom oddana. Uwolniono go — jako niewinnego?

²⁾ Sartoriusz — był w szkołach w Królewcu, sekretarzem księżnej Lubomirskiej — Rzeszowskiej, komisarzem polsko-pruskim w Gdańsku do 1776 r. Następnie zarządzał pocztami w Polsce — listy otwierał, czytał i królowi o wszystkim donosił. Nadto pozwalał przysłanym od Igielstroma oficerom otwierać listy i czytać. Od Moskali był płatny. Jes:

- 10) Thomatisa¹⁾, 11) Tęgoborskiego²⁾
12) Frizego³⁾ 13) Boscampa Lassopol-

jeden jego kwit r. 1788 na 500. Jak wszystkie nikezemne figury, protegowany od króla, został wypuszczony — jako niby niewinny (?)

¹⁾ Thomatis Karol — obszernie o nim pisał Julian Bartoszewicz w dodatkach do Święckiego (str. 483). Do uzupełnienia tego dodamy, co sam o sobie badany zeznał. Urodził się w Medyolanie. Jako adjutant ks. Lichtensteina odbył 7-letnią kampanię. Był w Petersburgu jako „kawaler“ przy ambasadzie ks. Łobkowieza. Tam poznał St. Poniatowskiego, który, zostawszy królem, wezwał go do Warszawy na „zwierzchnika“ szpitalów z pensją 1500 dukatów. Tak było do 1768 r. Później 4 lata był w Paryżu. Znał się z Bułhakowem, kiedy ten był konsyliarzem przy Repninie. Znał Igielstroma, kiedy ten był pułkownikiem i grywał z nimi w karty. Mówi, że królikarnia kosztowała go 70.000 dukatów. W końcu dodaje, że „ma pensję zł. p. 100.000 od króla, którą kupił od tegoż“ (co to znaczy?). Że był ranny w insurekcyi kartaczem ze strzału dział moskiewskich w domu Olier'a na Nowym Świecie. Uznany za niewinnego i wypuszczony.

²⁾ Tęgoborski — sekretarz króla do spraw zagranicznych. Dwa są kwity jego z r. 1793: 26 sierpnia i 14 listopada. Obydwa po 1000 dukatów — na własny rozkaz Katarzyny II. Chodził do Igielstroma i czynił sprawozdania. Wypuszczony jako niewinny (?).

³⁾ Frize Krystyan Gottlieb — rodem z Saksonii. Był guwernerem Potockiego syna, hetmana w.

skiego (powieszony), 14) Oborskiego i 15) Wielamowskiego. posłów Sejmu grodzieńskiego, zaprzędanych Moskwie, 16) Szweikowskiego, komisarza wojskowego, 17) Roguskiego, instygatora, 18) Solldynhofs, generała, 19) Józefowicza. posła Sejmu grodzieńskiego, zaprzędanego Moskwie, 20) Cassiniego (hrabiego), szpiega moskiewskiego i wielu jeszcze innych.

Oswobodzona Warszawa.

Wstrzymujemy się od uwag i poglądów — w myśli, że same czyny i własne słowa działa-

koronnego, a także przy synach Sapiehy, wojewody mściśławskiego. Był sekretarzem Bielińskiego marszałka w. kor. Spowiednik królewski Jezuita zarekomendował go (choć wyznania luterskiego) Augustowi, przy którym był przez lat 8 do śmierci. Potem był tłumaczem przy poselstwie moskiewskim Kaizerlinga i przy następnych posłach do 1784 r. Używany był przez Moskali do wywiadywania się przez szpiegów o królu pruskim. Dalej mówi: „O pierwszym podziale Polski wiedziałem już 1771 za Salderna“ i o tem króla powiadał. O branych od Moskali pieniądzach ob. wyżej. Przyznaje się do tego, ale sądząc, że badający go nie mają dowodów. mówi, że miał tylko pensyi miesięcznej od Kaizerlinga wyznaczone po 15 duk. miesięcznie. Ob. Pamiętnik Siwersa, gdzie o nim dowody, jak był całkiem Moskalom oddany i szpiegował króla. Został wypuszczony — jako niewinny (?) (Ob. Siwersa).